

# Drugi nakład po konfiskacie

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“

Cena za egz. pojedynczy 40 gr.

Rok 10

Katowice, od 26-go lutego do 4-go marca 1930 r.

Nr. 9



Numer telef.

1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.

1024

Abonament u agentów i na pocztę 2,30 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.  
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 do poł. i od 2<sup>1</sup>—5 popoł.



Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.  
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

## Pod adresem „Zw. Polsk. Adwokatów” w Katowicach!

„Es gibt Rechtsanwälte, die das Recht kennen und solche, die die Richter kennen. Beide gewinnen die Prozesse“.

Od czasów objęcia Górnego Śląska przez władze polskie stał się Górny Śląsk terenem godnym wyprawy po złote runo. Urzędnicy na stanowiskach wyższych w państwowej lub wojewódzkiej służbie po zapoznaniu się z wpływowymi osobistościami opuszczali te stanowiska, uciekając na tłuste posady ciężkiego przemysłu. Gaże bowiem na tych stanowiskach są bardzo wysokie a nawet tak wysokie, że niejednen z tych dzisiejszych wysokich dygnitarzy w ciężkim przemyśle nigdy w życiu nie widział tyle pieniędzy, ile otrzymuje z jednomiesięcznej gaży.

Urzędnicy będący w charakterze sędziów lub podprokuratorów również po niedługim czasie urzędowania opuszczali swe stanowiska, osiedlając się w charakterze adwokatów po miastach Górnego Śląska a szczególnie w Katowicach. Przyznajemy, że wśród tych, którzy poszli na adwokaturę byli jednostki bardzo sumienne, które, przekonawszy się, że niezależność sędziowska i prawo nieprzenoszenia zniknęły, poszli w stan adwokacki.

Ale to są tylko jednostki. To gros tych właśnie nowych adwokatów poszło w stan adwokacki w tym celu, żeby móżdż lepiej zarabiać. Ci adwokaci utworzyli Związek Adwokatów pod tytułem: „Związek Polskich Adwokatów”. Wygląda to tak, jakoby na górnośląskiej części Województwa Śląskiego byli jeszcze adwokaci Niemcy, co jest nieprawdą, gdyż adwokaci Niemcy po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie wyprowadzili się na niemiecką część Górnego Śląska.

Jeżeli już jednakowoż ci panowie adwokaci z tego związku tak wysoko wywieszają chorągiewkę polskości, powinni to właśnie w czyn wprowadzić. A przecież przekonaliśmy się, że właśnie ci polscy adwokaci bronią w bardzo dużej części organizacje niemieckie i wydawnictwa jakoż redaktorów niemieckich. (Bo te dobrze płacą.) Są wśród tych adwokatów tacy, którzy przy każdej sposobności szowinizm polski podkreślają, ale nie dadzą sobie przeskadzać w tem, że się starają o zastępstwa w charakterze syndyków w ciężkim przemyśle lub u firm czysto niemieckich.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę pewną część członków tegoż Związku, to adwokatów takich znajdziemy, którzy jako byli urzędnicy sądownictwa a obecnie adwokaci chcą albo szybko się zubożać albo też swego obowiązku adwokackiego nie dopilnują. Dowód na to byli podprokurator, obecnie adwokat, Dr. Guzy, który przez Wydział Izby Adwokackiej został już ukarany grzywną w kwocie 1000 złotych,

jakoż i na naganą, (z powodu niewłaściwego robienia sobie reklamy), drugi z nich to był sędzia (obecnie adwokat), Krok, który, otrzymawszy obronę z prawa ubogich tak dalece zaniedbał sprawę, że nawet Sąd w wyroku winę adwokatowi Krokowi w motywach przypisał. Sprawa toczy się również przed Izłą Adwokacką, za co niewątpliwie adwokat Krok ukaranym będzie.

Jeden z takich samych adwokatów a to był sędzia Tyrka, obecnie adwokat, który należy do filarów Sanacji Moralnej, zastępował w pewnej sprawie członka „Volksbundu”, a potem naglił z przeprowadzeniem egzekucji przeciwko przeciwnikowi, twierdząc, że, gdyby egzekucji tej w szybkim tempie nie przeprowadzono, mógłby stracić mandatów niemieckich.

Inny znowu adwokat a też był sędzia dla rozpatrywania spraw dyscyplinarnych policjantów, Dr. Kamiński, również wielki Polak pisał list do pewnego przedsiębiorstwa niemieckiego w Berlinie, ubiegając się o zastępstwo w roli syndyka dla danego przedsiębiorstwa na terenie Województwa Śląskiego. (Ale pieniądz nie śmierdzi!)

To jest parę zaledwie z przykładów, jak to ci polscy adwokaci ze Związku Polskich Adwokatów postępują. Takich wypadków jest naturalnie więcej. —

Z drugiej atoli strony posadza się naszych Górnośląskich adwokatów, że są za mało Polakami. Z tablic (szyldów) zniknęły napisy **Rechtsanwalt**. Natomiast jeden z bardzo nader uczciwych sędziów, był sędzia, a obecnie adwokat, Zienkiewicz, ma na swoim szyldzie wypis w języku angielskim: **Attorney** — a — **law**, pod tem adwokat, a wreszcie napis **Rechtsanwalt**. Zupełnie słusznie wychodzi mecenas Zienkiewicz z tego założenia, że skoro wolno się posługiwać na Górnym Śląsku językiem angielskim, to tem więcej również i językiem niemieckim.

Te powyżej naprowadzone fakty i objawy świadczą najdobitniej o tem, jak to polskimi są adwokatami ci, którzy należą do wyżej wspomnianego Związku. O adwokacie Zbislawskim pisaliśmy już poprzednio, wobec czego powtarzać naszego zdania co do niego nie będziemy. Chcielibyśmy tylko skorygować nasze twierdzenie co do jednej rzeczy, a mianowicie: Prawdą jest, że Państwowy Bank Rolny ma prawo wziąć sobie za doradcę adwokata. Ale przecież adwokat ten, jakim jest Pan Zbislawski, napewno nie będzie za darmo sprawy zastępował, jeżeli się rozchodzi o poruszenie przez nas w poprzednim numerze sprawy rent włóści rentowych. Napewno adwokat Zbislawski pobrał już odpowiednią do tego zaliczkę. A jeżeli tak dalej „cennie” radzić będzie lub doradzać Państwowemu Bankowi Rolnemu to nie-

wątpliwą jest rzeczą, że honorarium należące się z tego tytułu adwokatowi Zbislawskiemu pójdzie nie w tysiące, ale nawet w dziesiątki, jeżeli nie w setki tysięcy.

Na jedną rzecz chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę. Istnieje bowiem Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polski z dnia 7. czerwca 1927 roku, obowiązujące od dnia 2. lipca 1927 roku: „Adwokaci przedkładają na podstawie tegoż Rozporządzenia mandantom swoim specjalną umowę o honorarium, twierdząc, iż wyżej wspomniane rozporządzenie nie przyznaje adwokatom na górnośląskiej części Województwa Śląskiego wynagrodzenia odpowiedniego od ich działalności i zagraża podstawom ich bytu?!“

Pomijamy już ten fakt, że przecież adwokaci pracujący na górnośląskiej części Województwa Śląskiego z chwilą objęcia lub przedtem, mieli prawo powoływać się na prawo nabyte, po myśli którego na czas obowiązywania Konwencji Genewskiej nie potrzebowali zrezygnować z zagwarantowanych im dezerwitów po myśli jeszcze obowiązującej ustawy, to jednak roszczenia takie ze strony adwokatów są niesłuszne, gdyż adwokaci tym sposobem powodują mandantów swoich do wykraczania przeciwko wyżej wspomnianemu rozporządzeniu. A przecież wiadomą jest rzeczą, że żaden adwokat jeszcze z głodu nie umarł. — Więc dla czego tego rodzaju roszczenia pp. Mecenasów, którym się niesłusznie ten tytuł Mecenasu należy, gdyż tytuł ten używany przez poetę rzymskiego Horacego był nadawanym przyjaciółom i znawcom sztuki pięknych, jak literatury, a nie czasem adwokatom. Już najmniej do tego rodzaju tytułu mają prawo wyżej wspomniani adwokaci z Panem Zbislawskim na czele.

Z tych to naprowadzonych powodów, uważamy, że założenie Związku Polskich Adwokatów jest błędem i mydłem na zewnątrz, ażeby pod tym płaszczkiem łapać rybki w mętnej wodzie. To samo odnosi się do t. zw. Związku Polskich Lekarzy, których członkowie są radzi, gdy jakiś Niemiec lub German przyjdzie do nich o pomoc lekarską.

Do sprawy tych dwóch powyższych związków niebawem jeszcze powrócimy i wzywamy wszystkich tych, którzy już z konieczności mają do czynienia z adwokatami, żeby nam o ich prowadzeniu procesów donosili, a szczególnie, gdy mandanci otrzymają od nich zestawienie kosztów adwokackich, żeby się do nas zgłosili, gdyż w wielu wypadkach zdarza się, iż adwokaci wyznaczają sobie wyższe dezerwity i żądają takowych do zapłacenia, aniżeli im ustawa dodaje takowe do zapłacenia, aniżeli im ustawa na to dozwala. Takich wypadków już mamy dużo. Adwodom mandantów, ale też i na to, żeby przy likwidowaniu dezerwitów przestrzegać przepisy ustawy.



# Dziwne stosunki w Strzebiniu pow. Lubliniec

Może nareszcie sprawą tą zajmie się Starosta sam albo przynajmniej Wydział Powiatowy?

W Strzebiniu przy ostatnich wyborach komunalnych osiągnął „Związek Obrony Górnoślązaków” na 9 radnych 5 mandatów. Naczelnikiem tamtejszej gminy jest Pan Deja, pewien uchodca z opolskiego powiatu. Ponieważ ławnicy jeszcze pochodzą ze starej Rady gminnej, dlatego uważa Pan Deja, że on i ławnicy mogą rządzić gminą. Sam nawet oświadczył, iż „tak będzie gospodarowano w gminie, jak on będzie chciał. Tak długo będzie on naczelnikiem gminy, podwiele on będzie chciał”. Zasadę swoją wprowadza w czyn. Koniecznie domaga się uchwalenia budżetu.

Jednakowoż zestawienia rachunków za ubiegły rok budżetowy przedstawić nowej Radzie nie chce. Zaś Rada gminna budżetu uchwalić nie chce, a to zupełnie słusznie, gdyż każdy zwykły śmiertelnik powinien wiedzieć, iż bez przedłożenia rachunków

za wydatki i dochody ubiegłego roku nie można uchwalić preliminarza na rok przyszły.

Jeżeli sobie taki wpływ Pan Deja rości, to Starostwo wzgl. Wydział Powiatowy powinno z tego wyciągnąć konsekwencje i powołać Komisję rewizyjną nową, któraby zbadała należycie wydatki i dochody za ubiegły rok budżetowy, gdyż Pan Deja powiada, że budżet musi być uchwalony tak, jak on sobie życzy.

Mimo, że już Panu Deji większością głosów wyrażono votum niezaufania, to Pan Deja sobie spokojnie urzęduje nadal.

A przecież Pan Deja nie jest żadnym Piłsudskiem, który 8 000 000 złotych otrzymał na fundusz dyspozycyjny, a z niego się nie wyliczył.

O ile tak dalej będą naczelnicy gmin urzędowali, to ładną opinię wyrobią przełożonym władzom.

Za co tudolał został b. podprokurator, obecnie adwokat, Zbislawski alias Matiuszkin, przeniesiony z Warszawy do Katowic?

Na nasz ostatni artykuł w sprawie podwójnej roli adwokata Zbislawskiego, donoszą nam z kół adwokackich:

Pan Zbislawski, rzuca swoją czebra w sposób swoisty w Warszawie, gdy występował w roli oskarżyciela publicznego. Pewnego razu podczas narad sądowych w rozmowie z nim użył adwokat Held zwrotu: „ten Sąd to istna przeżnia”. Gdy Sąd wyszedł z sali rozpraw, osłem ogłoszenia wyroku, podpr. Zbislawski wstał i powtórzył słowa użyte w jego obecności przez danego adwokata o sądzie. Rzeczą jasną jest, że incydent ten wywołał oburzenie u palestry warszawskiej.

Zaś p. Zbislawski wyciągnął z tego konsekwencje (bo adwokaci też) i przyszedł na Śląsk, żeby nas uszczęśliwić. Nie nas uszczęśliwił, ale siebie, dorobiwszy się w krótkim czasie niemałej fortuny.

## Baczność!

Zebranie Zw. Obrony Górnoślązaków odbędzie się dnia 3-go marca b. r., o godz. 10½ w sali „Christliches Hospiz” („Chrześcijański Dom”) w Katowicach, ul. Jagiellońska.

## Czasy się zmieniają a z nimi też i N. P. R'y

Przed objęciem i za czasów regimu pierwszego wojewody Śląskiego męża opatrnościowego N. P. R., Rymera, nie było większego zbawcy dla N. P. R.,

Dr. Borth, którego powszechnie zwano „Apostolem z Kozów”, ponieważ miejscowość, skąd pochodzi, nazywa się „Kozy”.

Gdy Wojewoda Rymer zmarł, zniknął również z terenu Górnośląskiego Dr. Borth, osiedliwszy się jako adwokat w Ostrowie. Długo nie było o nim słyszeć, aż na raz zjawia się znowu na Górnym Śląsku, osiedliwszy się w charakterze adwokata w Król. Hucie. Dr. Borth należał po swoim powrocie przybyciu na Górny Śląsk do Sanacji, ale potem się odmyślił, zaczął występować w charakterze wielkiego antysymity gdyż według twierdzenia „Kurjera Śląskiego”, „mimo jego (Dra Bortha) usilnych zabiegów nie wybrano go do zarządu” sanacyjnego.

Obecnie Dr. Borth bywa wysławiany przez również jednego ze „swoich” a mianowicie Macha.

Ciekawa jest rzecz, że właśnie „Kurjer Śląski” napada na Dr. Bortha, gdyż jest to gazeta N. P. Rowców, która to N. P. R. przecież zawsze Dr. Bortha wychwalała, a to nawet pod niebiosami.

Ale czasy się zmieniają, a z nimi również i N. P. Ry.

## „Byczo jest” czyli 320 hutników idzie znowu na bruk

Prasa polska donosi, że znowu oprócz już zwolnionych kilkuset robotników górnośląskich ma zostać zwolnionych nowych 320 robotników, a mianowicie w hucie „Bismarcka” (trzeba ją przechrzcić na hutę Kościuszko), gdyż potem może będzie więcej zamówień!?, z Huty „Hubertus” (tej trzeba nadać imię huty Michała lub Józefa, to może będzie więcej zamówień) i huty „Silesia” (tej trzeba dać nazwę „Galicja”, to zaraz zamówień na kilkasettysięcy wagonów garnuszków).

Jest rzeczą bardzo znamieną, że inżynier Galloł udzielił zezwolenia na zwolnienie wyżej wspomnianych 320 hutników.

Gdzież to pozostali ci obrońcy robotników, jak Grajek, Roguszcak, Korfanty, Sosiński, Biniszkie-wicz?

## „Wyrób Krajowy”, czyli jak to zabrała „Trochę drobiazgów” za 500 złotych

„Robotnik” Nr. 53 donosi:

Na terenie Katowic pojawiła się wyrafinowana złodziejka z Warszawy. Została ona, na podstawie skradzionych dokumentów, Michaliny Kowalik, z Warszawy, przyjęta jako służąca do naczelnika Przybyły w Katowicach, następnego zaś dnia uciekła, zabierając z sobą rzeczy na 5000 złotych. Jak stwierdziły dotychczasowe dochodzenia, złodziejka uzyskała dokumenty w ten sposób, że w pierwszych dniach grudnia r. ub. przedstawiła się P. U. P. P. w Warszawie, jako inżynierowa Trolicka, poszukująca służącej, przyczem zabrała papiery Kowalikowej, kładąc jej zgłosić się u siebie pod wskazanym adresem, na Pradze, który okazał się zmyślony.”

A więc Pan Komisarz Naczelnik z Chropaczowa Jan Przybyła, musiał służącą mieć aż z War-

szawy. Na Górnym Śląsku niema służących!!? Wiadocznie owa Pani Inżynierowa dowiedziała się, że Pan Przybyła niesłusznie pobiera wysoką pensję w charakterze naczelnika gminy chropaczowskiej, wobec czego zabrała mu trochę drobiazgów za 5000 zł. (jak to Ligoń mówi „w Berach i Bojkach”). Niech teraz poruszają powstańcy ziemię, żeby tą panią z Warszawy odszukać, gdyż przecież rozchodzi się o poszkodowanie sanatora. A może Pan Przybyła urządzi bieg powstańców za nią, żeby ją znaleźć.

## Jak to N. P. Ry popierają robotników i przedsiębiorców górnośląskich?

Panie Kowalczyk, gruchnij tam Pan pięścią w stół w redakcji Miedzińskiego.

Ongam N. P. R. (a raczej w tajemnicy przechrzczonego N. R. R.'u) „Kurjer Śląski”, zamieścił w numerze 45/30 odezwę jakiegoś tam komitetu Budowy domu bursy Związku Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej w Krakowie. Nawet zdobył się na to, że załączył przekaz pocztowy na P. K. O., wzywając czytelników swoich do przesyłania datków na ten cel. A więc nie tylko, że wybudowano Seminarjum Śląskie w Krakowie (za pieniądze górnośląskie) to jeszcze teraz i bursa musi być wybudowana w Krakowie, na którą mają znowu składać naturalnie Górnoślązacy. Zapewno zatrudniani będą przy budowie tej bursy wyłącznie „swoi”, a również wykonawcą budowy także nie będzie żaden Górnoślązak. —

Ale tak to bronią N. P. R'y Autonomii Śląskiej i tak popierają robotnika i przemysłowca oraz rzemieślnika Górnośląskiego.

Nie dziwny się, gdyż przywódcy ruchu N. P. Rowskiego, to ludzie, którzy się z bogacili kosztem robotnika na Górnym Śląsku.

## Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, sług, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonialny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w



## „Głosie Górnego Śląska”

bo tylko „Głos Górnego Śląska” jest jednym z największych rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp Polskiej

## Zabawa rodzinna Familienfest

w niedzielę, dnia 2-go marca 1930 r. am Sonntag, den 2. März 1930

**RESTAURACJA** właśc. Fiegele-Haasner  
Katowice, ul. Pocztowa

## Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

## Restauracja Obywatelska

dawn. Bismarck-Heller  
właśc. Kempny

Katowice, ul. Gliwicka Nr. 10

pierwszorządny lokal w miejscu  
z doborową kuchnią



# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górny Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Wunderbare Zustände auf der „Kopalnia Polska“ in Mała Dąbrówka

Was sagt dazu der Staatsanwalt, weshalb greift nicht die Spółka Bracka energisch zu, weshalb ebenfalls nicht der Zakład Ubezpieczeń Społecznych Król. Huta? — Schläft der dortige Betriebsrat? — Sieht das der Gewerbeinspektor Maske nicht?

Dass die Hungerlöhne der Arbeiter unglaublich sind, haben wir des Oefteren und speziell in der Nummer 8 des „Głos Górny Śląska“ bewiesen.

In dem in der Nummer 8 des „Głos Górny Śląska“ gebrachten Artikel, war auch die Rede von den Zuständen, welche auf der „Kopalnia Polska“ in Mała Dąbrówka herrschen. Eine gerichtliche Verhandlung brachte wenigstens einen Teil der dort herrschenden Zustände ans Tageslicht. Der ganze Aufsichtsrat dieser „Kopalnia Polska“ besteht aus zugewanderten Elementen mosaischer Konfession. Namen wie Hirszowicz (vormals Hirsch), Sachs, Abrahamson u. d. g. m. beweisen dies.

Die Leitung der „Kopalnia Polska“ liegt in den Händen eines gewisse Professors Kantaky, der aus dem ehemaligen russischen Teilgebiete stammt. Kantaky gibt sich als Ingenieur und Professor aus, obwohl Leute die die Kohlenabbauverhältnisse in Russland genau kennen, von einem Professor Kantaky nie gehört haben.

Auf Grund unseres Artikels erhielten wir zwei Berichtigungen und zwar eine (als erste) von dem früheren technischen Leiter und früheren 1. Vorstandes dieser „Kopalnia Polska, Herrn Schneider, der den Beleidigungsprozess, den die „Kopalnia Polska“ gegen ihn angestrengt hat, gewonnen hat. Die zweite Berichtigung kam von der „Kopalnia Polska“ selbst, welche Berichtigung als Vorstand der Włodzimierz Hirszowicz unterschrieben hat. Da die zweite Berichtigung tatsächlich nichts berichtigt, im Gegenteil die hauptsächlichsten Momente (z. B. die Nichtabführung der den Arbeitern abgezogenen Beiträge für die Spółka Bracka und den Zakład Ubezpieczeń) unbeachtet lässt, so können wir nur die Berichtigung (eigentlich eine Aufklärung) des Herrn Schneider aufnehmen, die folgender Massen lautet: Herr Schneider ist Repräsentant der Steinkohलगewerkschaft, auf deren Terrain die „Kopalnia Polska“ Kohle abbaut und handelt in Wahrung berechtigter Interessen im Auftrage der Steinkohलगewerkschaft:

„1. Es ist nicht wahr, dass ich Mitglied des Aufsichtsrates der Tow. Eksp. „Kop. Polska“ Sp. Akc. in Katowice bin oder war, wahr ist, dass Advokat Dr. Kwiatek, Frau Lina Hirszowicz, Kaufmann Simon Sachs in Katowice diesen Aufsichtsrat bilden.

2. Es ist nicht wahr, dass durch mich die Rettungsaktion bei dem erwähnten Grubenbrande in der Zeit vom 29. 10. 1929 bis 16. 11. 1929 organisiert wurde.

Wahr ist es, dass die Rettungsarbeiten auf Ansuchen der Towarzystwo Eksp. „Kop. Polska“ durch die zu Hilfe gerufene Rettungskolonie Janczyk-Zakłady Hokenlohe ausgeführt wurden.

3. Es ist unwahr, dass bei Anlage der Schachtanlage Fehler in bergtechnischer Hinsicht gemacht wurden.

Wahr ist dagegen, dass der Platz für den Schacht I auf Grund sorgfältigen Studiums aller geologischen und bergtechnischen Verhältnisse durch Fachleute, die die hiesigen Verhältnisse durchaus kennen, ausgewählt wurde.

4. Wahr ist ferner, dass der später von dem Tow. „Kopalnia Polska“ infolge Drängens der Bergpolizeibehörde abgeteuft Schacht II noch weiter südöstlich von dem Schacht I abgeteuft wurde, noch dazu an der Feldesgrenze im Sicherheitspfeiler.

5. Es ist unwahr, dass die jetzige Grubenleitung oder Kierownictwo frühere Fehler beseitigt bzw. berichtigt hat.

Wahr ist vielmehr, dass die jetzige Grubenleitung seit Erhebung der Exmissionsklage im September 1929 mit allen Mitteln versucht, die von ihr selbst begangenen Fehler zu beschönigen bzw. zu frisieren. Wahr ist ferner, wie Fehler, die mir vorgeworfen werden, in Abteufen des Schachtes I an falscher Stelle, Pfeilerabbau desselben Schachtes nicht berichtigt werden können, wie die „Kopalnia Polska“ erklärt.

Wahr ist ferner, dass alle persönlichen Vorwürfe gegen mich nur dazu dienen sollen, die Aufmerksamkeit der Behörden und des Gerichtes von den wahren Tatsachen abzulenken, die Öffentlichkeit vom Exmissionsprozess abzuhalten.

5. Es ist nicht wahr, dass ich Beamter der Grube bin, wahr ist, dass ich 1. Vorstand der Tow. und der jetzige alleinige Geschäftsführer Hirszowicz 2. Vorstandsmitglied war.

6. Unwahr ist, dass ich in Konferenzen das Towarzystwo auf den unfachmännischen Betrieb aufmerksam machte.

Wahr ist, dass das Tow. durch Schreiben vom 7. 6. 1929 an das Gwarectwo selber eingestand:

- a) das könne nicht angeben, wann es die fällige Tonnepacht, bezahlen kann, die bis Dato schon auf 33 000 Złoty angewachsen ist,
- b) es könne nicht auf das II Flöz (Niederflöz) heruntergeben infolge Kapitalmangel,
- c) es könne nur noch 3—4 Monate im Oberflöz fördern,
- d) es sieht die Rettung der Grube allein nur noch in der Pachtung der Nachbargrube.

7. Es ist unwahr, wenn das Tow. behauptet, dass die finanzielle Lage der Grube durch die jetzige Wirtschaftskrise bedingt ist.

Wahr ist, dass die Lage der jetzigen katastrophalen Wirtschaft des Tow. Eksp. „Kopalnia Polska“ Ursachen hat, die durch das jetzt seitens des Zakład Ubezpieczeń zu Król. Huta, der Spółka Bracka zu Tarnowskie Góry und des Gwarectwo „Polen“ eingeleitete Konkursverfahren mit zirka 110 000 Złoty aufgedeckt werden.

8. Es ist nicht wahr, dass ich wegen irgend welcher Vergehen oder Schädigung des Tow. entlassen wurde.

Wahr ist, dass sich der jetzige alleinige Vorstand Hirszowicz nur jeder Kontrolle durch mich entziehen wollte.

Soweit die Richtigstellung des Herrn Schneider.

Wir stellen fest, dass die „Kopalnia Polska“ folgende Summen dem Zakład Ubezpieczeń Społecznych Król. Huta, wie auch der Spółka Bracka in Tarnowskie Góry schuldet, die den Arbeitern und Angestellten bei jeder Löhnung bereits abgezogen worden sind:

1. dem Zakład Ubezpieczeń od wypadków	11 100 Zł.
2. dem Zakład Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa	14 200 Zł.
3. dem Zakład Ubezpieczeń pracowników umysłowych	2 000 Zł.
4. 12 Prozent Verzugszinsen ab 31. Dezember 1929	3 772 Zł.
Zusammen	31 072 Zł.
5. der Spółka Bracka	41 000 Zł.
6. dem Gwarectwo Węgłowe „Polen“ Berlin	33 000 Zł.
Zusammen	105 072 Zł.

Vorläufig ist noch nicht die Summe festgestellt, die diese Kopalnia an Steuern dem Urząd Skarbowy schuldet, was auch ein ziemlich erheblicher Betrag sein soll.

Aus diesem ist deutlich zu ersehen, dass es sich zumindestens um einen Verstoß gegen die Satzungen des Zakład Ubezpieczeń Społecznych wie auch gegen die der Spółka Bracka handelt. Denn die Beiträge wurden den Arbeitern und Angestellten bereits abgezogen, jedoch den 2 oben angeführten Institutionen nicht zugeführt. Merkwürdigerweise hat dies der Zakład Ubezpieczeń wie auch die Spółka Bracka geduldet. Was wurde mit den Geldern gemacht?

Die Arbeiter und Angestellten der „Kopalnia Polska“ laufen Gefahr, dass bei einer eventuellen Pleite dieser Kopalnia ihre Versicherungsansprüche verloren gehen.

Aus obigem ist wiederum zu ersehen, wie zugewanderte Elemente um das Wohl des hiesigen Arbeiters besorgt sind. Der Aufsichtsrat der oben angeführten Grube glaubt vielleicht, dass die hiesige Arbeiterschaft sich aus chinesischen Kulis zusammensetzt.

Es steht fest, dass die dortige Kopalnia kein Badehaus hat. Die Herrschaften denken, dass sich die Christen ebenfalls nur einmal in der Zeit waschen. Das Zechenhaus hat keine Bänke. Die Fenster sind mit Brettern „verglast“. Dem Arbeiter unter Tage werden statt 7½ Kilogramm nur 2½ Kilogramm Karbid gewährt. Den Arbeitern wird nur 50 Prozent des Verdienstes ausgezahlt. Die Arbeiter erhalten keinen Urlaub, der ihnen bereits lange zusteht. Arbeiter werden entlassen, dagegen die anderen auf Beischichten beschäftigt. Zwei Günstlinge (Kapica und Poks) haben sogar 40—45 Schichten pro Monat. Beide verausgaben Sprengstoff, obwohl sie keine Qualifikation hierfür haben. Poks fabriziert sogar Hülsen für die Grube, wobei er auch noch 300—350 Złoty pro Monat extra verdient, obwohl er kein Świadectwo Przemysłowe besitzt. Invaliden, die ihre Gesundheit in der Grube gelassen haben, sind ohne Beschäftigung.

Den entlassenen Arbeitern werden keine Quittungskarten ausgehändigt, da die „Polska“ keine Quittungsmarken vom 1. 9. 1929 — 1. 1. 1930 geklebt resp. ausgelöst hat.

Vielleicht rührt sich endlich einmal die dortige Rada Zagłowa und unternimmt energische Schritte gegen die jetzigen Machthaber der „Kopalnia Polska“.

**Sijcie tyko**

**Piva z Książęcego Browaru**

**Piva Czarne**

**w Tyńcu**

**Specjalność**

**(Bod Bier)**

**(Bod Bier)**



# Ein ganz feiner Gemeindevize

## Sekretarz Stolorz aus Imielin zahlt Arbeitslosenunterstützung aus seiner eigenen Tasche?!

Bei den 73 (73 p. p.) in Katowice war als Sattler ein gewisser Stachoń aus Imielin beschäftigt. Jedoch wurde ihm mit dem 1. Oktober 1929 gekündigt, da das Regiment für ihn kein Etat hatte. Nach langem Hin und Her erhielt Stachoń die Zuweisung von der Wojewodschaft, er werde Arbeitslosenunterstützung in Höhe von 9,00 Złoty pro Monat, also mit einer Nachzahlung von 99,00 Złoty erhalten.

Stachoń begab sich zur Gemeinde Imielin, wo er am 24. Januar 1930 eine Bescheinigung unterschrieben hat, er habe 99,00 Złoty erhalten. Doch siehe da: An diesem Tage erhielt er nur 20,00 Złoty, dann erst am 30. 1. 1930 wiederum 20,00 Złoty, am 1. 2. 1930 nur 10,00 Złoty, schliesslich am 5. 2. 1930 30,00 Złoty und am 12. 2. 1930 10,00 Złoty, es blieb also noch ein Rest von 9,00 Złoty.

Als er sich am 14. Februar 1930 um die weitere Unterstützung gemeldet hat, erklärte im Stolorz, er habe heute keine Zeit. Auf die Rückfrage, weshalb er auf einmal die 99,00 Złoty nicht erhalten kann, erwiderte ihm Stolorz, die Gemeinde habe kein Geld, und er (Stolorz) zahle es aus seiner Tasche!!!!

Vielleicht interessiert sich die Wojewodschaft darum, wie auch das Arbeitslosenkontrollamt und

nicht minder unsere Gemeindevertreter in Imielin. Denn diese Art Auszahlung scheint uns nicht zu stimmen.

Wir erfahren noch dazu, dass dieser verehrte Herr Sekretarz und Skarbnik, Józef Stolorz, für seine eigene Tasche ziemlich gut sorgen wollte. In das Budget für das Jahr 1930/31 stellte er sich eine Erhöhung seines Jahreseinkommens von 3360 Złoty auf 3960 Złoty. Er wollte dadurch seine eigene Tasche um 600 Złoty jährlich bereichern. Die Herren Gemeindevertreter haben diesmal gut gehandelt, indem sie die Erhöhung der 600 Złoty dem Stolorz gestrichen haben.

So sieht also der Taschenpatriotismus beim Herrn Stolorz aus. Von seinem Schwager, der ebenfalls Gemeindevertreter ist, wurde Stolorz par force unterstützt. Doch ist des Schwagers Unterstützung nichtig gewesen, zumal nur sein Schwager und noch ein zweiter, (vielleicht der Naczelnik gminy selbst), für den Antrag gewesen sind.

Ueber die Naivität gewisser Gemeindevertreter in Imielin auf Grund der letzten Sitzung berichten wir an anderer Stelle.

## Wozu ist die Wojewodschaft nicht da?

In den letzten Tagen erschien in späten Abendstunden ein Beamter des Wydział Pracy i Opieki Społecznej, ein gewisser Lenartowicz bei dem Woźny resp. Portier in der neuen Wojewodschaft unter dem Vorwande, er habe einen Zug nach Tarnowitz verpasst und wolle noch in seinem Büro etwas erledigen. Dabei stellte er dem Portier eine Dame als seine Frau vor.

Als sich die beiden auf das Zimmer 876 begeben hatten, ist es doch dem Portier aufgefallen. Er nahm einen Polizeibeamten mit sich und beide klopfen an die Tür des betreffenden Amtszimmers. Es wurde ihnen aber nicht geöffnet.

Deshalb begaben sie sich sofort um den Doppelschlüssel. Als sie aber die Tür öffneten, war weder Pan Lenartowicz, noch seine angebliche Frau da. Beide sahen jedoch, dass Lenartowicz in ein, seine

angebliche Frau in ein anderes Zimmer heraufgehuscht seien. Zur Rede gestellt, wollte Lenartowicz seine Absicht nicht angeben. Erst später gab er zu, er wollte der Dame etwas „abladen“, wobei es sich herausstellte, dass diese betreffende Dame nicht seine Frau, sondern eine Halbweltdame gewesen ist, die nicht einmal ihre Papiere in Oordnung gehabt hat.

Die Abteilung, der Lenartowicz unterstellt ist, unterliegt dem Naczelnik Helmski.

Die Protokolle sind aufgenommen worden. Hoffentlich wird Pan Lenartowicz zur Verantwortung gezogen und fliegt raus.

Zeugen hierfür besitzen wir.

Und über andere Sachen, wie auch speziell über die „wunderbare“ Ausführung der neuen Möbel in der Wojewodschaft das andere Mal.

## A. T., werden Sie deutlicher!

In der Nummer 25/30 bringt die „Katholische“ neben ihrem weiteren Abklatsch, den sie aus einer anderen Zeitung ohne Quellenangabe bringt, eine Redewendung, in der sie von dem „Allerweltsschwindler Sk.“ spricht.

Da uns bekannt ist, wer damit gemeint sei, so bitten wir darum, dass A. T. deutlicher wird. Denn wenn man schon jemanden angreift, so muss man auch den Mut besitzen, den Namen des Angegriffenen bekannt zu geben, widrigenfalls erweckt es den Anschein, dass man die Verantwortung für die Verleumdung scheut.

Im übrigen stellen wir fest, dass A. T. nicht nur mit anständigen Bürgern in Unfrieden lebt, sondern selbst mit seinen engsten Verwandten in Eintracht nicht steht.

Ueber die Person eines gewissen Heintze, den wir wirklich nicht kennen, erfahren wir, nachträglich, dass A. T. sich an ihnen rächen möchte, zumal A. T.

bei einer Verwaltung sämtliche Drucksachen, an denen er A. T. sehr gut verdient hat, verloren habe.

Da wir aus bestimmten Gründen alles nicht Preis geben dürfen, so werden wir in nächster Zeit eine Extranummer dem A. T. widmen, wo wir sämtliche Geheimnisse, wie auch sämtliche Machinationen A. T.'s ans Tageslicht bringen werden. Auch raten wir seinem vorläufigen Freund, der ein Journalist ist, er möge sich von A. T. hüten, denn es wird von A. T.'s Seite gegen ihn bei dem Verlag und der Redaktion der Zeitung, der er die Nachrichten gibt, gegen den betreffenden Journalisten gebotrt.

Die Zeitung des betreffenden Journalisten hat auch bereits ziemlich viel Abonnenten verloren, als sie A. T. in Schutz genommen hat.

Im übrigen ist es in Rybnik öffentliches Geheimnis, dass A. T. gegen den betreffenden Journalisten Material besitzt, mit dem er bei Gelegenheit auspacken will, falls der betreffende nicht pariert.

### Hüben und Drüben!

Dass die hiesigen polnischen Behörden nicht immer die Bestimmungen der Genfer Konvention respektieren, haben wir des öfteren bereits bewiesen.

Wir stellen es noch einmal bei der poln. Eisenbahndirektion in Katowice fest. Ohne sich an die Bestimmungen dieses Abkommens zu halten, führt man neue poln. Gesetze ein, die dem Art. 4, § 2, Abs. 3 zuwiderlaufen. Die Aufschrift „Polskie Koleje Państwa — Koleje Górnośląskie“ ist verschwunden. Aus der Staatsbahn hat man ein Unternehmen (Przedsiębiorstwo) gemacht.

Die Fahrpläne von der Deutschen Reichsbahn hat man im Bahnhof Katowice an einer Stelle anhängig gemacht, wo man, um sie zu sehen, eine Bahnsteigkarte (Peronówka) für 0,20 Złoty jedesmal auszulösen braucht.

Ganz anders sieht es drüben aus. Dort wollte man die Reichsbahndirektion Oppeln auflösen. Aber

die Deutsche Regierung gab diesem nicht statt und verordnete, dass dies nicht geschehen darf, da dies ein Verstoß gegen die Bestimmungen der Genfer Konvention wäre. Also bis zum 15. Juni 1937 wurde die Auflösung der Reichsbahndirektion Oppeln sistiert. Die alten Gesetze, die den Eisenbahnern garantiert worden sind, bestehen dort weiter. Neueingeführte Gesetze sind bedeutend besser.

Man sieht also, wie es Hüben und wie es Drüben aussieht.

### Herr Staatsanwalt, jetzt greifen Sie zu!

Der Warschauer Sejm hat beschlossen, dass die N. I. K. (Oberste Kontrollkammer) die Wirtschaft des Eisenbahnministeriums überprüfen soll, wobei die Staatsanwaltschaften Wilno, Katowice Poznań und Warszawa zugreifen sollen.

Gegen uns wurde seiner Zeit ein Riesenprozess von seiten der D. K. P. Katowice mit dem Ober-

staatsbahnrat Aureli Rybicki an der Spitze angestrengt. Den Prozess haben wir gewonnen. Die Akten müssen dort noch im Sąd Okręgowy liegen. Es hatte sich damals darum gehandelt, die Miswirtschaft auf der Wąskotorówka auf das Genueste aufzudecken.

Auf diese Akten muss die Staatsanwaltschaft zurückkommen und solche Kanonen, wie Głombek, Beszczyński, Heintze, Kerner u. d. g. m. als Zeugen auftreten lassen.

Und die über die Podklady kolejowe wird es auch noch genug Beamte geben, die etwas davon wissen.

Also, Panie, Prokuratorze, greifen Sie nun endlich einmal zu.

### Entblößt von allem Reize

Abgeordneter und Notar a. D. Rechtsanwalt Kempka mit 17 Mann, zusammen gleich 18 auf einer grossen Versammlung für Wahlpropaganda in Tarnowskie Góry.

Der Rechtsanwalt Kempka in Tarnowskie Góry hat mit Hilfe von Plakaten und der „Polonia“ einen grossen Wiek in Tarnowskie Góry am vergangenen Sonntag anberaumt, um die Tarnowitzer Bürger und Bürgerinnen für die kommenden Kommunalwahlen vorzubereiten (lies „für Korfanty einzuseifen“). Und siehe da. Der Saal war „voll“. Es kamen nämlich mit p. Kempka zusammen 18 Männlein. Die Weiblein sind dort schlauer, denn sie gehen auf den Leim Kempkas überhaupt nicht mehr ein.

Da es 18 gewesen sind, so haben die Deutschen wiederum gute Hoffnungen auf Erfolg für die zukünftigen Wahlen, denn bei den letzten Sejm- und Senatswahlen hatten die Deutschen die Nummer 18.

Ja, ja, Panie Kempka, Sie können auch Chinesisch zu der oberschlesischen Bevölkerung sprechen, sie wird Ihnen aber nicht mehr glauben.

### Eine weitere Mißwirtschaft!

Ueber die kopalnia „Antonsglück“ („Szczęście Antoniego“) das nächste Mal.

### Der sterbende Patriotismus

Sammelt für die „Zachodnia“.

Wenn man in der Beilage (Gustlik) der „Polska Zachodnia“ die persönlichen Beleidigungen gegen gewisse Oberschlesier ergoss u. sie ebenfalls gemein anschnierte und denunzierte, waren das traurige Erinnerungen eines „patriotischen“ Helden, welchen wenig die gewöhnliche Ehre anging — als der persönliche Hass.

Persönliche Zwißigkeiten sei es auf politischem Gebiete sei aus altem Hass, haben es soweit gebracht, dass sich viele von ihrem Arbeitgeber trennten und gründeten selbst eine „patriotische Zeitung“. Solange die Subventionen gezahlt wurden, da konnte man anständige Bürger „anekeln“.

Heute haben die „Patrioten“ keine „Zuflusswege“ von Geldern mehr, und langsam geht der patriotische Lebensbalsam aus und bei der grössten patriotischen polnischen Zeitung „Polska Zachodnia“ geht langsam alles ein.

Die illustrierte Beilage, welche immer am Sonntag erschien, ist begraben bzw. eingestellt.

Langsam, aber doch kam das traurige Ende der Chauvinisten. Und wie wir hören, soll es 5 Redakteuren dieser „patriotischen“ Zeitung gekündigt worden sein.

Schlimm muss es dort stehen. Der Patriotismus heisst „Kasse“. Und weil die Kasse in der „Zachodnia“ leer ist, sind wir nicht abgeneigt eine Sammlung auf den Strassen zu veranstalten, um den „Patriotismus“ zu erhalten.

O wie schön war es immer zu hören, wie die „Zachodnia“ mit der „Polonia“ abgerechnet hat. „Gustlikes“ haben bereits alle angeschniert und „Kocynder“ hat als Schlepper Arbeit bekommen.

Die Redakteure mögen jetzt auf die Grube arbeiten gehen, denn es ist nicht leicht, alten anständigen Arbeitern die Existenz zu rauben und sie arbeitslos zu machen.

Sammelt für die „Polska Zachodnia“.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.